

Tomasz Jędrzejewicz o swoim ojcu Wacławie. Anegdoty.

Tomasz Jędrzejewicz (*Austin, Teksas*)



Wacław Jędrzejewicz, minister w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Warszawa 1934 r., fot. Willem van de Poll, wikimedia commons

1951-1952

Pewnego razu podczas rozmowy z ojcem wspomniałem, że jeden z moich kolegów z klasy miał brata, który właśnie dostał pracę jako kierowca buldożera przy różnych pracach budowlanych. Powiedziałem ojcu, że jego pensja wyniesie 25 dolarów za godzinę, czyli około 10 000 rocznie. To była wtedy bardzo

imponująca suma. Zastanawiałem się, czy nie powinienem takiego zajęcia wziąć pod uwagę. Spodziewałem się, że mój ojciec wymyśli wszelkiego rodzaju argumenty, aby mnie odwieźć od tego pomysłu. Zamiast tego mój ojciec po prostu powiedział: *I co wtedy? Co dalej będziesz robił?*

I wtedy przeszła mi ochota, aby zostać operatorem buldożera.

*

1951-1952. Kierownictwo w szkole.

W liceum byłem w drużynie lekkoatletycznej, a mój ojciec bardzo wspierał różne zajęcia sportowe. Kiedyś moje oceny w szkole znacznie spadły. Ojciec niewiele mi o tym mówił, ale najwyraźniej nie był zadowolony. Zamiast tego rozmawiał z dyrektorem szkoły. Wkrótce potem dyrektor szkoły powiedział mi, że nie mogę być w drużynie, dopóki moje oceny się nie poprawią.

Moje oceny więc się szybko poprawiły i wróciłem do drużyny.

*

Reduta Ordona

Gdzieś na początku lat czterdziestych moja mama powiedziała mi, że mój ojciec zapamiętał ten wiersz jako mały chłopiec i wyrecytował go dla przyjaciół i gości rodziny. To zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Chciałem być taki, jak mój ojciec, więc również nauczyłem się tego wiersza na pamięć i pamiętam go do dziś. Mam mgliste wspomnienie, że recytowałem je również dla jakiegoś gościa lub przyjaciół rodziny.

*

1948-1952. Przykład planowania.

Mój ojciec spędzał dużo czasu pracując przy biurku w domu. Kiedyś zapytałem go, jak zaplanował swoją następną lekcję. Spojrzał na mnie i po prostu powiedział: *Mam zaplanowany cały rok z góry. Teraz po prostu przeglądam swój plan przed każdą lekcją, a potem idę do klasy i uczę.* To był doskonały przykład planowania, próbowałem później zrobić to samo, czasami mi się udawało.

*

1949-1950. Nauczanie języka rosyjskiego.

W Wellesley College jednym z problemów, jakie mieli jego uczniowie, była prawidłowa wymowa rosyjskich słów. Problem

ten jest wspólny dla uczniów języków obcych. Aby nie tracić zbyt wiele czasu w klasie, mój ojciec kupił magnetofon, żeby uczniowie mogli usłyszeć, jak wymawiają słowa i naprawić swoje błędy. Być może był to jeden z pierwszych przypadków użycia magnetofonu w celu ułatwienia opanowania języka obcego.

Jako profesor rosyjskiego w *Wellesley College* prenumerował rosyjską gazetę „Prawda”. Następnie wybierał określone artykuły i zlecał swoim bardziej zaawansowanym uczniom przetłumaczenie ich na język angielski. Następnie wysłał tłumaczenie do działu historii, aby porównać rosyjską wersję wiadomości z naszymi wersjami. Spowodowało to ożywioną dyskusję na temat jak przedstawiano współczesne wydarzenia w Rosji, a jak w Ameryce.

*

Wielka radziecka encyklopedia

Ojciec zamówił też Wielką Encyklopedię Radziecką dla biblioteki uniwersyteckiej i ten ogromny, około 40-tomowy zestaw (wszystko było większe i lepsze w Rosji) znalazł się w *College'u*. Stosował tę samą technikę, jego studenci tłumaczyli wybrane artykuły, a następnie różni eksperci uniwersyteccy porównali je z naszymi wersjami. To wywołało podobne dyskusje między różnicami w podawaniu historii w Rosji i na świecie.

*

Taniec na scenie

Wellesley College co roku organizował występ, w którym wykonawcy byli profesorami wydziału. Na jednym z nich zobaczyłem mojego ojca w typowym góralskim stroju, z ciupagą, jak tańczy tradycyjny taniec góralski. To naprawdę mnie zaskoczyło, ponieważ nigdy nie widziałem, żeby mój ojciec robił takie głupie rzeczy.

*

Nauczanie o kulturze polskiej w USA

Jako profesor literatury rosyjskiej w *Ripon College* w Wisconsin zorganizował wieczorny program wykładowo-recitalowy o Chopinie. Mój ojciec był wykładowcą, a Kazimierz Krance pianistą. Program okazał się wielkim sukcesem i był wielokrotnie powtarzany. Mam rękopis jego wykładu i uważam, że był to inspirujący program.

*



■ Major Wacław Jędrzejewicz, Tokio 1928, fot. arch. T. Jędrzejewicza



Wacław Jędrzejewicz i Masabumi Yamawaki, 1925 r., fot. arch. T. Jędrzejewicza

Japońska kultura

Mój ojciec był polskim *attaché* wojskowym w Japonii od 1925 do 1928 roku i nie tylko nauczył się języka japońskiego, ale także lubił i szanował japońską kulturę ze wszystkimi jej tradycjami, z których niektóre były inspirujące, a niektóre krępujące.

- Żenujące: w małej restauracji, w której on i japoński oficer zatrzymali się, aby zjeść, gdy weszli, na macie spała piękna Japonka, całkiem naga. Kiedy weszli, wstała i zaczęła poprawiać włosy. Japoński oficer nie zwracał na nią uwagi, podczas gdy mój

ojciec wciąż się na nią gapił. To sprawiło, że mój ojciec poczuł się jak barbarzyńca.

- Inspirujące: mój ojciec interesował się japońską dyscypliną wojskową. Jak wyjaśnił japoński oficer, jedną z podstawowych zasad armii, którą poznawał każdy żołnierz, było: „Obowiązek jest cięższy od góry, ale śmierć lżejsza od ptasich piór”.
- Przyjemne: Mam jego zdjęcia w tradycyjnych japońskich strojach, grającego na instrumencie muzycznym koto.
- Prezent pożegnalny od japońskiego sztabu generalnego: japońscy dyplomaci i wojskowi szanowali mojego ojca, a on ich szanował. Jako prezent, podarowali mu kataną, miecz samuraja, zamiast lakierowanych pudełek lub japońskich obrazów, jak to było przyjęte w przypadku dostojników z innych krajów. Był to prawdopodobnie najbardziej pamiętny prezent, jaki kiedykolwiek otrzymał. Zaginął na początku II wojny światowej.

*

Wędrowki i zwiedzanie Japonii

Japonia to bardzo piękny kraj z wieloma górami i szlakami turystycznymi. Mój ojciec bardzo lubił ten kraj, był na szczycie Góry. Fuji oraz w innych znanych miejscach.

Był pod wrażeniem tego, że na niektórych trudnych szlakach spotykało się pomocników, którzy pomagali wędrowcom przejść przez trudne miejsca. Taki asystent był wyposażony w słupek z zakrzywionym oparciem, umieszczony w dolnej części pleców wędrowca, a pomocnik zapewniał wystarczającą ilość pchnięć, aby ułatwić wspinaczkę.

*

Utrzymywanie kontaktu ze znajomymi

Mój ojciec utrzymywał kontakt z wieloma przyjaciółmi. Jednak zaskakujące były listy, które wymienił z japońskim oficerem, przyjacielem z czasów, które spędził w Japonii. Znalazłem kartkę świąteczną, którą dostał prawdopodobnie w latach 60. Po tylu latach nadal utrzymywali kontakt.

Nigdy nie byłem tak pracowity.

*

Jedzenie

Mój ojciec był specjalistą od bigosu. Miał przepis, który wszyscy nasi goście uważali, że jest znakomity. Mam jego przepis i kilkakrotnie robiąc go podczas imprezy – bigos „cook-off”,

organizowanym przez Towarzystwo Polskie w Austin zdobyłem I lub II nagrodę.

Gdy mieszkaliśmy w Wellesley, w Nowym Jorku czy później Cheshire CT, robił też własną cytrynowkę. Tradycją stało się podawanie jej w kryształowej karafce z lodem, czego przestrzegał.

Jego setne urodziny w Cheshire CT były wielkim wydarzeniem i reporter lokalnej gazety zapytał go, co jest przyczyną, że wciąż ma dobry stan zdrowia. Mój ojciec wtedy odpowiedział: *jeden drink dziennie, a dwa, to nawet lepiej.*

*

Odznaczenia wojskowe

Mój ojciec otrzymał 11 odznaczeń wojskowych od wojska polskiego i 15 odznaczeń z innych krajów. Mam jego polskie odznaczenia i kilka innych. Najbardziej dumny był ze swojego Virtuti Militari i miniaturę tego odznaczenia nosił na klapie garnituru, podczas ważnych uroczystości.

*

O powrocie do Polski

Temat powrotu mojego ojca do Polski pojawiał się stosunkowo często i w czasach PRL po prostu odmawiał, mówiąc, że „nie pozwolę komunistycznemu rządowi użyć mnie jako narzędzia propagandowego”.

Później, gdy Lech Wałęsa odwiedził Nowy Jork, a ojciec został awansowany na generała i otrzymał ważny polski paszport, znowu pojawiło się to samo pytanie. Na początku był zaintrygowany tym pomysłem. Potem pojawiły się powody do obaw.

1. Polska opieka medyczna nie była doskonała.
2. Powiedział: Wszyscy moi starzy przyjaciele w Polsce nie żyją. Będę całkiem sam.

Zobacz też:

Wacław Jędrzejewicz w 128. rocznicę swoich urodzin

„Wychowaj dzieci
z szacunkiem
do przeszłości” –
Tomasz Jędrzejewicz
o swoim ojcu



Tomasz Jędrzejewicz podczas spotkania 21 marca 2021 roku przez platformę Zoom

TOMASZ JĘDRZEJEWICZ - syn Wacława Jędrzejewicza przedwojennego ministra w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pomysłodawcy i założyciela Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, bratanek premiera Janusza Jędrzejewicza, szwagier Andrzeja Becka - syna ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka. 21 marca 2021 r. w ramach spotkań Klubu Historyka Austin Polish Society, pod patronatem magazynu „Culture Avenue” odbyło się spotkanie on-line na temat historii nowojorskiego Instytutu Piłsudskiego. Po niezwykle interesującej prelekcji pani dyrektor dr Iwony

Korgi na temat historii tej placówki i ludzi z nią związanych, uczestnicy spotkania mieli okazję usłyszeć jak swojego ojca wspomina jego syn, Tomasz.

Tomasz Jędrzejewicz (*Austin, Teksas*)

Moja najbliższa rodzina składała się z mojego ojca Wacława, matki Jadwigi i starszej siostry Ewy.

Ojciec urodził się na Ukrainie, z polskich rodziców. Rodzina przeniosła się do Warszawy, gdy mój ojciec miał 10 lat, w 1903 r. Ukończył Liceum im. Chrzanowskiego w Warszawie w 1913 r. Potem dołączył do strzelców marszałka Józefa Piłsudskiego, rozpoczynając jednocześnie studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Stwierdził, że „fascynowała go idea wykorzystania działań paramilitarnych jako środka do odzyskania niepodległości Polski”. To był początek obszernego szkolenia wojskowego.

Był oficerem Wojska Polskiego w czasie I wojny światowej, od 13 lipca 1917 r. – 19 lipca 1918 r. Dostał się w tym czasie do niewoli niemieckiej.

W listopadzie 1918 roku mój ojciec wstąpił do sekcji wywiadu

polskiego Sztabu Generalnego. Zbiegło się to z nominacją Piłsudskiego na Naczelnego Wodza Wojska Polskiego przez Radę Regencyjną. W 1919 roku stał się ekspertem od Rosji radzieckiej, a znajomość języka rosyjskiego, zdobyta podczas wczesnej edukacji na Ukrainie, bardzo mu w tym pomogła. Mój ojciec kontynuował pracę na stanowiskach wojskowych w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Został schwytany przez Kozaków podczas misji 14 lipca 1920 r. Na szczęście zdołał uciec podczas marszu więźniów 22 lipca. Udało mu się wrócić do służby, a w listopadzie 1920 i marcu 1921 roku służył jako członek Delegacji Polskiej podczas rozmów pokojowych z Rosją w Rydze. 11 września 1921 r. Marszałek Piłsudski odznaczył mojego ojca krzyżem Virtuti Militari (najwyższe polskie odznaczenie za odwagę).



Ppłk. Wacław Jędrzejewicz dekoruje japońskich oficerów

krzyżem Virtuti Military za waleczność podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Krzyż Virtuti Militari otrzymują admirał Keisuke Okodo (z prawej) i premier Giichi Tanaka (z lewej), 1928 r., fot. arch. Tomasza Jędrzejewicza.

W 1925 roku mój ojciec mieszkał w Japonii, gdzie objął stanowisko polskiego *attaché* wojskowego, a później został *Charge d’Affairs*.

Po powrocie do Warszawy w 1928 roku Marszałek Piłsudski skierował mojego ojca do pracy cywilnej. Przez następne pięć lat ojciec był zastępcą dyrektora i dyrektorem Wydziału Konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a w 1933 r. został przeniesiony do Departamentu Skarbu. W tym samym roku mój stryj, Janusz Jędrzejewicz został premierem Polski. Jego program reformy polskiego szkolnictwa wymagał więcej czasu na realizację, niż wcześniej planowano. Aby przeprowadzić tę reformę, stryj mianował mojego ojca ministrem oświaty. Reforma została wdrożona, a mój ojciec powiedział mi później, że dzięki temu polski system edukacji osiągnął taki sam wysoki poziom, jak ówczesna Francja.

To właśnie w tych pracowitych latach mój ojciec założył rodzinę. Moja mama Jadwiga Puławska uzyskała dyplom lekarza dentysty, ale od 1915 r. służyła w Polskiej Organizacji Wojskowej pod pseudonimem Giga. Brała udział w akcjach zbrojnych przeciwko Niemcom i była tajnym kurierem w różnych operacjach

szpiegowskich przeciwko Niemcom i Rosjanom. Aresztowana przez Niemców i oskarżona o szpiegostwo, podczas przesłuchań nic nie ujawniła. Za zasługi została odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami i dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Mój ojciec i mama pobrali się w 1931 roku, moja siostra Ewa urodziła się w 1932 roku, a ja w 1934 roku.

Po śmierci Piłsudskiego mój ojciec wycofał się z aktywnego życia politycznego. Pełnił funkcję sekretarza generalnego Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, a także nadzorował polską wystawę podczas Światowej Wystawy w Paryżu w 1937 roku (prekursor dzisiejszych Światowych Targów). Pawilon Polski został nagrodzony Złotym Medalem.

Ojciec zajmował się też nadzorowaniem budowy naszego domu, współpracą z organizacjami kombatanatów i pisanie wspomnień ze służby wojskowej.

1 września Niemcy napadły na Polskę, a 17 września Związek Radziecki zaatakował nasz kraj od wschodu. Mój ojciec starał się, aby go powołano ponownie do czynnej służby, ale 5 września rząd opuścił Warszawę, więc on wyjechał wraz z rządem. Tata załatwił, abyśmy ja, moja siostra, mama i nasza niania pojechali do majątku bliskiego przyjaciela pod Wilnem. To pożegnanie było początkiem separacji rodzinnej, która trwała do 1947 roku. Mój

ojciec brał udział w ewakuacji polskiego Funduszu Obrony Narodowej, który dostarczył do Francji. Sam następnie przedostał się do Anglii.

Moja mama, siostra i ja osiedliliśmy się początkowo w Orwidowie koło Wilna w dość prymitywnych warunkach. Po 17 września znaleźliśmy się pod okupacją sowiecką. Moja mama nie wiedziała, gdzie jest mój ojciec, ale pisała listy do przyjaciół w różnych miastach i różnych ambasadach, mając nadzieję, że niektórzy z nich mogą zlokalizować mojego ojca. Ostatecznie w grudniu nawiązali kontakt, ale na poczcie wojennej nie można było polegać, bo tylko około jedna trzecia listów dotarła do nas lub do mojego ojca.

Warunki w Orwidowie były wyjątkowo trudne i moja mama w końcu znalazła pokój w klasztorze w Wilnie, gdzie cała nasza czwórka mogła się tam przenieść. W czerwcu 1941 r. Niemcy zaatakowali Związek Radziecki i znaleźliśmy się tym razem pod okupacją niemiecką. Niestety wtedy ustała też wszelka komunikacja z moim ojcem.

Zanim Niemcy wkroczyli do Wilna, Sowieci systematycznie deportowali Polaków na Syberię lub do innych wschodnich prowincji, a my byliśmy spakowani i gotowi na wywózkę. Wtedy przyszedł do nas funkcjonariusz NKWD, poprosił o dokumenty, sprawdził listę i powiedział, że nie ma nas na liście. Mieliśmy

ogromne szczęście, ponieważ bardzo duży procent deportowanych przeżył nie dłużej niż rok.

Po wejściu Niemców przenieśliśmy się do małego miasteczka Wasiliszki. Moja mama dzieliła gabinet dentystyczny z dentystką żydowskiego pochodzenia, której pozwolono wykonywać zawód, ale musiała codziennie wracać do getta. Moja matka dzięki tej pracy mogła mieć jakiś dochód. Niemniej jednak oznaki wojny i brutalnej okupacji były codziennie widoczne. Pewnego dnia Niemcy (*Einsatzgruppen*) wjechali na wiejski plac, zebrali wszystkich Żydów z getta, wyprowadzili ich na cmentarz żydowski i zamordowali. Następnego dnia wyszli i udali się do innej wioski. Żydowska dentystka nie pojawiła się już więcej w gabinecie.

Matka w maju 1944 r. postanowiła wrócić do Warszawy. Przenieśliśmy się do mieszkania jej siostry na Mokotowie. Mam żywe wspomnienia z wydarzeń z 1 sierpnia 1944 r. O godzinie 17:00 żołnierze Armii Krajowej przemieszczali się szybko ulicą wzdłuż ścian budynków, a gdy doszli do skrzyżowania, dowódca wskazał budynek naprzeciw i wszyscy żołnierze pobiegli w tym kierunku. Padły strzały. To był początek Powstania Warszawskiego. Walki toczyły się w całym mieście. Pamiętam w następnych dniach wspinaczkę na dach naszego budynku, a kiedy się rozglądałem, wszędzie, gdzie spojrzałem, widziałem płomienie.

Nasza dzielnica została wkrótce odbita przez Niemców i pewnego ranka wysiedlono nas i kazano nam podążać za strażnikami stacjonującymi na ulicach. Szliśmy i szliśmy godzinami. Po południu mama, która mówiła dobrze po niemiecku, zatrzymała się i poprosiła niemieckich strażników, czy moglibyśmy trochę odpocząć. Żołnierz kazał jej iść w stronę lasu, bo następny patrol był patrolem SS, który wysyłał ludzi do obozów koncentracyjnych. Odeszliśmy więc zgodnie z instrukcją, zatrzymując się na farmach lub w stodołach, gdzie tylko mogliśmy.



Podpisanie Konstytucji przez prezydenta RP Ignacego

Mościckiego w Sali Rycerskiej na Zamku Królewskim. Trzeci od prawej – Wacław Jędrzejewicz – minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Widoczni m.in. premier Walery Sławek, minister spraw wewnętrznych Marian Zyndram Kościałkowski, szef Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP pułkownik Jan Głogowski, szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP Stanisław Świeżawski, wicemarszałek sejmu Stanisław Car, marszałek sejmu Kazimierz Świtalski, marszałek senatu Władysław Raczkiewicz, szef Protokołu Dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Karol Romer (na prawo za W. Raczkiewiczem), minister komunikacji Michał Butkiewicz, minister poczt i telegrafów Emil Kaliński, minister przemysłu i handlu Henryk Floyar-Rajchman (2. z lewej), minister opieki społecznej i ochrony pracy Jerzy Paciorkowski, minister rolnictwa i reform rolnych Juliusz Poniatowski,, kapelan prezydenta RP ks. prałat Jan Humpola (stoi w głębi za prezydentem), adiutant prezydenta RP kpt. Józef Hartman (w głębi, na prawo za K. Romerem), fot. wikimedia commons

Po około dwóch miesiącach znaleźliśmy się w Radomiu, gdzie moja mama znów mogła prowadzić praktykę dentystyczną. Mieszkaliśmy tam do końca wojny. Mama ponownie nawiązała korespondencję z ojcem. Nie znam szczegółów na temat tego, jak moi rodzice się odnaleźli, poza tym, że szukali się przez znajomych.

Dowiedzieliśmy się, że mój ojciec opuścił Anglię w 1941 roku i

przyjechał do Nowego Jorku. Pracował na fermie kurczaków, a następnie w fabryce amunicji na Manhattanie. Zaraz po przyjeździe podjął współpracę z „Nowym Światem” (nowojorską gazetą codzienną), a później pisał do kilku innych polskich dzienników i tygodników. Udało mu się nawiązać kontakt z przyjaciółmi ze służby w Polsce przed II wojną światową, którzy również wyemigrowali do USA. Aktywnie działał w Komitecie Narodowym Amerykanów Polskiego Pochodzenia (KNAPP), który powstał w 1942 roku.

Na drugim zjeździe KNAPP, z inicjatywy mojego ojca, zdecydowano o utworzeniu Instytutu Piłsudskiego w Ameryce w celu studiowania najnowszej historii Polski. Mój ojciec został jego pierwszym dyrektorem.

W międzyczasie ojciec pracował nad zorganizowaniem przyjazdu mojej matki, siostry i mnie do Stanów Zjednoczonych w charakterze przesiedleńców (DP). Moja mama musiała nas wydostać z Polski będącej pod kontrolą komunistów. Prawnie nie było to dla nas możliwe. Mama wynajęła przewodnika, który przeprowadził nas przez granicę do Czechosłowacji. Stamtąd planowaliśmy udać się do Wiednia, który był częścią wolnego świata. Niestety płatny przewodnik wydał nas na granicy. Byliśmy uwięzieni przez dwa tygodnie, a potem musieliśmy wrócić do Radomia.

Moja mama wpadła wtedy na pomysł, żebyśmy pojechali pociągiem do Niemiec, udając Niemców – repatriantów, odesłanych przez polski rząd. Ten plan, choć nie był pozbawiony ryzyka, ostatecznie zakończył się sukcesem. Mieszkaliśmy w północno-zachodniej części Niemiec, we wspólnocie polskich przesiedleńców, a w tym czasie trwały przygotowania do naszego wyjazdu do Ameryki.

Płynęliśmy statkiem SS Marine Perch, który dotarł do Nowego Jorku 22 kwietnia 1947 roku. Na molo czekał na nas człowiek, którego wydawało mi się, że mogę rozpoznać. Kiedy ostatni raz go widziałam, miałam zaledwie 5 lat, więc czekałam, aż moja siostra Ewa zacznie do niego biec, wtedy się upewnię, że ten człowiek jest moim ojcem.

Mieszkaliśmy w Nowym Jorku. Ja i Ewa poszliśmy do szkoły i niewiele mieliśmy okazji, żeby mówić po polsku. Ojciec zajęty był pracą w Instytucie Piłsudskiego, pisał wiele artykułów i książek historycznych. W 1948 r. *Wellesley College* zaproponowało mu pozycję profesora języka i literatury rosyjskiej.

Przeprowadziliśmy się wtedy do Wellesley. Skończyłem tam gimnazjum, a potem poszedłem na *Northeastern University*, który skończyłem w 1958 r.

Przez 10 lat w Wellesley nareszcie mogłem poznać mojego ojca. Interesował się moją nauką i pracą, a ja zacząłem się

interesować historią Polski oraz poznawać jego rolę w budowaniu niepodległego kraju. Przekonałem się też, że to co moja mama opowiadała o moim ojcu było prawdą. Ale najważniejsze dla mnie było poznać jego charakter. To był człowiek który rozumiał, że prawda i precyzja w pracy są najważniejszymi rzeczami w życiu.



Rodzina Jędrzejewiczów, 100-lecie urodzin Wacława Jędrzejewicza (pierwszy z prawej). Od lewej: Tomasz Jędrzejewicz i synowie – Marek, Tomek, Stefan, fot. arch. Tomasza Jędrzejewicza

Co było dalej? Ukończyłem Northeastern University, Boston, MS z tytułem licencjata w dziedzinie elektrotechniki w 1958 r. Przez kilka lat pracowałem jako inżynier, aż w końcu otrzymałem stanowisko Dyrektora Programów Technicznych w firmie *Acuson* w Mountain View w Kalifornii, gdzie pracowałem przez 18 lat. W

2002 roku moja żona Kathy i ja zdecydowaliśmy się przejść na emeryturę, przenieśliśmy się wtedy do Austin w Teksasie. Jeszcze przez jakiś czas obydwójce pracowaliśmy jako konsultanci dla kilku firm zajmujących się obrazowaniem medycznym. Obecnie już nie pracujemy.

Moja siostra Ewa i jej mąż Andrzej Beck mieszkali w Connecticut, podczas gdy ja i Kathy mieszkaliśmy w Kalifornii. Kathy jest Amerykanką, więc nasze dzieci nie miały okazji rozmawiać po polsku. Ewa i Andrzej zdecydowali się nie uczyć swoich córek angielskiego, ponieważ uważali, że po rozpoczęciu edukacji szkolnej bardzo szybko same nauczą się tego języka. Dzięki temu ich córki są dwujęzyczne, podczas gdy język polski moich synów ograniczał się do bardzo niewielu słów lub wyrażeń. Mieszkając daleko od siebie, nie mieliśmy zbyt wielu okazji do interakcji, ale podczas wszystkich naszych wizyt dużo rozmawialiśmy na temat polskiej historii i wspominaliśmy nasze życie w czasie II wojny światowej.

Teraz, po latach, postanowiłem spisać swoje wspomnienia przede wszystkim dla moich dzieci, aby mogły zapoznać się z latami okupacji niemieckiej i rosyjskiej, a z naszymi próbami ucieczki z komunistycznej Polski i połączenia się z ojcem. Chciałbym im przekazać to co ważne, szacunek do przeszłości i polskiej tradycji.

Na zakończenie dzielę się fragmentem listu, który mój ojciec napisał do mojej matki 6 marca 1941 roku, zanim opuścił Anglię. Rodzice nie mieli wtedy ze sobą komunikacji, więc nie wiem, czy moja mama kiedykolwiek otrzymała ten list. Znalazłem go w korespondencji mojego ojca po jego śmierci. Myślę, że musiał chcieć jej powiedzieć te ważne rzeczy, ponieważ podróż, którą miał odbyć, czyli przekroczenie Atlantyku, była bardzo ryzykowna, gdyż Niemcy torpedowali płynące do Ameryki statki. Ten fragment ilustruje osobowość mojego ojca lepiej niż jakiegokolwiek słowa, które mógłbym o nim powiedzieć:

Trudno mi opisać jak bardzo tęsknie do ciebie, do Ewy i Tomka. Przecież wy, po Polsce, jesteście mi wszystkim na świecie.

Wychowaj dobrze dzieci, bardzo współcześnie, a z szacunkiem dla przeszłości i tradycji. Niech rozumieją i umieją odczuć nasze piękne życie dla Polski, Twoje i moje. Niech to będzie dla nich istotną wartością dla wydobycia z nich siły charakteru, wiary, odwagi, oddania sprawie.

Niech umieją obronić nazwisko przed wszelkimi na nie atakami.

Zobacz też:

Wacław Jędrzejewicz w 128. rocznicę swoich urodzin

Wacław Jędrzejewicz
w 128. rocznicę
swoich urodzin



Wacław Jędrzejewicz, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego przy biurku, Warszawa, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Krzysztof Langowski (*Nowy Jork*)

Spoglądając z obecnej perspektywy na dzieje polskiej historiografii na uchodźstwie po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. nie sposób ją sobie wyobrazić bez znajdujących się w niej znaczących osobowości. Te właśnie indywidualności rozrzucone po świecie, swoją działalnością społeczną, pracą pisarską i jednocześnie troską nad pamiątkami i archiwaliami związanymi z naszą przeszłością dawały realne świadectwo

istnienia poza Polską wolnej myśli w dziedzinie historii. Podejmując się obecnie próby wskazania kilku ważniejszych postaci, które podjęły skuteczną pracę w emigracyjnym środowisku bez najmniejszego wahania możemy wskazać przede wszystkim na Wacława Jędrzejewicza, Władysława Pobóg-Malinowskiego i Oskara Haleckiego.

Wacław Jędrzejewicz urodził się 29 stycznia 1893 r. w małej osadzie fabrycznej w Spiczyńcach na Ukrainie. Jest przez nas zapamiętany, jako osoba która była przede wszystkim działaczem niepodległościowym, żołnierzem, politykiem, dyplomata i jednym z czołowych piłsudczyków zarówno w kraju jak też i później od 1939 r. na uchodźstwie. Wybuch drugiej wojny światowej zamknął mu drogę do kontynuowania kariery prowadzonej w okresie II Rzeczypospolitej i jednocześnie wymusił po zajęciu kraju w 1945 przez wojska sowieckie i utworzeniu tam komunistycznego systemu do pozostania na stałe na emigracji.



Uroczystość zaprzysiężenia gabinetu premiera Leona Kozłowskiego w dniu 15 maja 1934 r. Zdjęcie z członkami gabinetu w Salonie Kolumnowym na Zamku Królewskim. Siedzą od lewej: minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki, premier Leon Kozłowski, prezydent RP Ignacy Mościcki, minister spraw wojskowych Józef Piłsudski, minister spraw zagranicznych Józef Beck. Stoją od lewej: minister opieki społecznej Jerzy Paciorkowski, minister poczt i telegrafów Emil Kaliński, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wacław Jędrzejewicz, minister rolnictwa Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski, minister skarbu Władysław Zawadzki, minister

komunikacji Michał Butkiewicz, minister przemysłu i handlu Henryk Floyar-Rajchman, minister sprawiedliwości Czesław Michałowski, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Dzięki działalności społecznej podjętej wspólnie przez Jędrzejewicza z Ignacym Matuszewskim, Henrykiem Floyarem-Rajchmanem i gronem działaczy niepodległościowych, którzy mieszkali w Stanach Zjednoczonych, wśród których byli m.in. Maksymilian Węgrzynek z Nowego Jorku, Franciszek Januszewski z Detroit oraz pochodzący z tego samego miasta Lucjusz Apolinary Kupferwasser i Zygmunt Dodatko, został utworzony w pierwszej kolejności w czerwcu 1942 r. Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, którego działalność była formalnie określana jako „bezpartyjna amerykańska organizacja ideowa”. Komitet stawiał sobie od początku za cel podejmowanie działań *stricte* politycznych, które miały zapewnić obronę polskich interesów na terenie Stanów Zjednoczonych. Rok później na kolejnym zjeździe tej organizacji w dniu 4 lipca 1943 r. został powołany Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Jędrzejewicz po utworzeniu IJPA został jego pierwszym dyrektorem i w rzeczywistości to na jego barkach spoczywała od początku organizacja, administracja, pozyskiwanie niezbędnych do działalności funduszy oraz gromadzenie znajdujących się w środowisku polonijnym dokumentów archiwalnych i książek.

Od początku istnienia Instytutu noszono się także z zamiarem

publikowania książek i opracowań poświęconych historii najnowszej naszego kraju. Jędrzejewicz wspominając swoje początki działalności w Instytucie pisał do Janusza Gaładyka m.in.

objąłem pracę w Amerykańskim Instytucie Józefa Piłsudskiego poświęconemu badaniu najnowszej historii Polski. Wskrzesiliśmy tu tę naszą instytucję i zaczniemy pracę, kontynuując robotę warszawską. Zbieram dokumenty, przygotowuję bibliografię o Józefie Piłsudskim i Polsce z bibliotek amerykańskich, przygotowuje wydanie wyboru pism Komendanta itp. Przypuszczamy, że instytucja ta stanie na nogi i pójdzie. Polonia przyczynia się bardzo do tej inicjatywy.

Od początku swojej działalności Jędrzejewicz był przeświadczony o ważności roli jaką niosła ze sobą pamięć historyczna dla istnienia narodowej wspólnoty. Dlatego też kładł wyraźny nacisk na to stwierdzenie, które w tym okresie przede wszystkim wskazywało jednak na sytuację w której znaleźli się po zakończeniu działań wojennych zarówno Polska jak też i sami Polacy. Wyraźnie myśl ta wybrzmiewa w niepodpisanym tekście, który w rzeczywistości jest jednak niewątpliwie jego autorstwa – zamieszczonym w „Sprawozdaniu z działalności Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce za rok 1945”. Czytamy w nim m.in.

Świadomość historyczna jest warunkiem istnienia narodu. Tam, gdzie świadomość w związku z minionymi pokoleniami przestaje istnieć, tam, gdzie przestaje istnieć poczucie ciągłości życia narodowego – tam przestaje istnieć sam naród. Staje się wówczas nawozem dla tych organizmów narodowych, które własną świadomość historyczną zachowały. Naród, który zatraci świadomość ciągłości historycznej, albo, który pozwoli by ją w nim zniszczono – taki naród musi roztopić się wśród zdobywców, oddać swoje siły innym i wreszcie zginąć.

Uwagi te odzwierciedlały w pełni poglądy działaczy Instytutu, że podstawowym celem zarówno hitlerowskich Niemiec, jak też i bolszewickiej Rosji było właśnie zniszczenie narodowej świadomości narodu polskiego. Jak się okazało, że zarówno Jędrzejewicz, Matuszewski jak też i Rajchman działający w środowisku skupionych wokół Instytutu piłsudczyków, bardzo wcześnie rozpoznali niebezpieczeństwo jakie niesło ze sobą dla pamięci narodu polskiego pozbawienie go samodzielnego bytu. Dlatego też, według wspomnianych powyżej działaczy, zadaniem kierownictwa Instytutu miało być od początku dążenie do krzewienia prawdy historycznej wśród Polaków zamieszkałych poza opanowanym przez komunistów krajem.



Poświęcenie nagrobka gen. Władysława Bortnowskiego w Amerykańskiej Częstochowie w 1967 r. (Doylestown, PA). Mówi komendant naczelny SWAP Jan Dec. Obok stoi Wacław Jędrzejewicz.

W rzeczywistości Jędrzejewicz jako historyk objawił się jednak dopiero już po zakończeniu działań wojennych, kiedy historia stała się jego pasją i której poświęcił resztę swojego długiego i niezwykle interesującego życia. Podjęty przez niego wybór był od początku podyktowany w dużej mierze koniecznością dania świadectwa epoce, w której żył i działał. Z drugiej jednak strony był on także w rzeczywistości nieco przypadkowy, ponieważ wiązał się z podjętą przez niego nieoczekiwanie jesienią 1948 r.

karierą akademicką na Uniwersytecie w Wellesley pod Bostonem w stanie Massachusetts. Objął na tej uczelni posadę wykładowcy języka i literatury rosyjskiej. W jednej ze swoich wypowiedzi, której udzielił po latach tak mówił na temat okoliczności w których otrzymał to stanowisko:

Ironia losu albo niezwykłość wypadków właśnie dzięki rosyjskiemu uzyskałem po parudziesięciu latach stanowisko profesora rosyjskiego i literatury rosyjskiej [...] Była to katedra po znakomitym pisarzu Nabokowie. Pamiętam, że miałem poważne wątpliwości czy mogę przyjąć tę posadę jako Polak – z moją przeszłością. Zresztą sympatyczna była rozmowa z prezydentem Wellesley. Pewna kobieta mnie zapytała – „Pan jest Polakiem i miał Pan bardzo określoną karierę w Polsce, a ja znam stosunek Polaków do Rosji. Czy Pan jako Polak będzie mógł wyklądać język i literaturę rosyjską obiektywnie? Ma Pan na pewno ogólnie antyrosyjskie nastawienie?” – Wy tłumaczyłem jej, iż to nie będzie miało wpływu, ponieważ bardzo lubię język rosyjski i znam go na tyle dobrze, jak i literaturę rosyjską, którą cenię i lubię, że moim zdaniem wszystko będzie w porządku. I po pierwszym roku byłem, jak to mówi się wśród studentów, „a very prominent profesor”.

Wspominając z kolei swoje pierwsze zajęcia ze studentami w

wywiadzie, którego udzielił Renacie Gorczyńskiej stwierdził m.in.:

Jedną z największych emocji w moim życiu było nie dostanie się do niewoli bolszewickiej, ale pierwszy wykład w Wellesley College. Wstęp do literatury rosyjskiej. Byłem dobrze przygotowany, siedziałem w ślicznym gabinecie i czekałem. I nagle napadł mnie strach. Co to będzie, za chwilę mam mówić, kompromitacja całkowita, bo to po angielsku, a ja nie potrafię tego zrobić. Nigdy nie miałem takiego uczucia strachu [...] Ale kiedy wszedłem na katedrę nagle wszystko przeszło.

Dziesięć lat później po opuszczeniu Wellesley, Jędrzejewicz został zatrudniony w latach 1958-1963 na stanowisku kierownika studiów slawistycznych w *Ripon College* w stanie Wisconsin. Zajmował się tam wykładaniem języka rosyjskiego, literatury słowiańskiej a także historii Europy Środkowo-Wschodniej. Kończąc pracę na uczelni i przechodząc jednocześnie na emeryturę pisał na ten temat w liście do Mariana Kukiela:

Zbliża się kres moich zajęć profesorskich i oto od 1 czerwca opuszczam już, chyba na stałe, wyższe szkolnictwo amerykańskie, w którym pracowałem przez ostatnie 15 lat.

Oczywiście jest to ironia losu, żeby były polski minister oświaty uczył Amerykanów języka i literatury rosyjskiej. Ale tak jest i nie żałuję tych lat spędzonych z młodzieżą amerykańską i setkami moich uczniów. Zwłaszcza ostatnie pięć lat mojej pracy w Ripon College, gdzie poza rusycystyką, wykładałem to, co mnie naprawdę interesuje: historię Europy Środkowo-Wschodniej, historię Rosji i zagadnienia międzynarodowe na Dalekim Wschodzie, dały mi możliwość przedstawienia moim słuchaczom tych spraw we właściwym, zdaniem moim, i prawdziwym świetle. Wielu z nich będzie pamiętało, co to jest „linia Curzona”, jakie było znaczenie bitwy warszawskiej z 1920 r., albo konsekwencje Jałty.



W siedzibie Instytutu w dniu 25 maja 1982 r. Od lewej strony Magdalena Kapuścińska, Wacław Jędrzejewicz i Monika Thiem.



Przewód doktorski Pawła Sieranta w IJPA w dniu 8 czerwca 1985 r. Od lewej strony stoją: Lucjan Dobroszycki, Wacław Jędrzejewicz i Ludwik Teclaff.

Po odejściu z pracy na uczelni powrócił Jędrzejewicz do czynnej działalności w Instytucie Józefa Piłsudskiego, gdzie obejmował po kolei stanowiska dyrektora, wiceprezesa i prezesa. W rozmowie przeprowadzonej przez M. Kołodzieja z Jędrzejewiczem dla „Radia Wolna Europa” w marcu 1983 stwierdził on na temat swojej pracy w Instytucie, iż:

Jestem starym żołnierzem spod znaku Piłsudskiego, z I-ej Brygady. A tam mawialiśmy: „że śmierci na nas nie ma”. Na pewno można zastosować to do placówki, którą przed trzydziestu laty stworzyliśmy, z dala od Ojczyzny, lecz ku jej chwale.

W dorobku naukowym Jędrzejewicza znalazło się około 300 publikacji, w tym kilkanaście książek. W swojej twórczości zajmował się badaniem dziejów najnowszych od przełomu XIX i XX wieku, przez okres II Rzeczypospolitej, kwestiami związanymi ze sprawą polską podczas II wojny światowej, a także z dziejami powojennej emigracji politycznej. Na przeszłość dziejową spoglądał przede wszystkim z punktu widzenia wielkich ludzi. Dlatego też fascynowała go bardzo postać Józefa Piłsudskiego z którym zresztą współpracował przez lata jako jego podkomendny w Polskiej Organizacji Wojskowej, I Brygadzie Legionów Polskich, pracując w Sztabie Generalnym WP, a na końcu na stanowiskach rządowych.

Jego pierwszą pracą w dziedzinie historii był opublikowany w 1946 r. pierwszy tom „Poland In the British Parliament 1939-1945”, w którym zamieścił stenogramy wystąpień polityków brytyjskich wygłoszonych w obydwu izbach parlamentu, uzupełnionych dodatkowo przez niego wstępem i komentarzami. W kolejnych latach ukazały się drukiem pozostałe

tomy – w 1959 tom 2 i w 1962 r. tom 3. W swoich badaniach poświęconych Piłsudskiemu najważniejszą publikacją jest dwutomowa „Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935”, wydana w Londynie w 1977 r. Następnymi publikacjami „Józef Piłsudski 1867-1935. Życiorys” opublikowana w 1982 r., która została także wydana w tym samym roku w języku angielskim z przedmową autorstwa Zbigniewa Brzezińskiego „Pilsudski – A Life for Poland”, a także w tłumaczeniu francuskim w 1986 r. Ostatnią pozycją, którą należy wymienić w tym miejscu jest zapis nagranych na taśmach magnetofonowych treści wykładów Jędrzejewicza, które zostały wygłoszone przez niego dla dużej grupy wolontariuszy udzielających się w tej placówce archiwalno-naukowej w pomieszczeniach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, który mieścił się w tym czasie przy 381 Park Avenue South na Manhattanie. Teksty, które wychodziły spod jego pióra ukazywały się m.in. w „Niepodległości”, paryskiej „Kulturze”, i „Zeszytach Historycznych”, „Slavic Review” i „Journal of Central European Affairs”. Liczne teksty były drukowane na łamach polonijnej prasy „Nowy Świat”, „Dziennik Polski”, „Nowy Dziennik” oraz w wychodzących w Londynie „Wiadomościach” i „Orle Białym”.



Uroczystość w setną rocznicę urodzin Wacława Jędrzejewicza w Cheshire w Connecticut 31 stycznia 1993 r. Wręczenie szabli Wacławowi Jędrzejewiczowi przez dyrektora Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku Janusza Ciska. W środku stoi prezes Instytutu Stanisław Jordanowski



Uroczystość w setną rocznicę urodzin Wacława Jędrzejewicza w Cheshire w Connecticut w dniu 31 stycznia 1993 r. Dwaj najstarsi wiekiem żołnierze z 5 pułku piechoty I Brygady Legionów Walter Mażnicki i Wacław Jędrzejewicz. Wacław Jędrzejewicz zmarł w dniu 30 listopada 1993 r. w Cheshire w Connecticut, w kilka miesięcy po swoich setnych urodzinach.

*

Krzysztof Langowski, *„O honor i sztandar, który nas skupia”*.
Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce 1943-2013, Warszawa

2018.

Artykuł ukazał się w „Kurierze Plus” w Nowym Jorku, 9 stycznia 2021 r.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce



Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku

Historia i Misja

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce powstał 4 lipca 1943 roku w Nowym Jorku z inicjatywy wybitnych Amerykanów polskiego pochodzenia i emigrantów wojennych z Polski. Wśród założycieli byli działacze polonijni: **Franciszek Januszewski**, **Maksymilian Węgrzynek** i **Lucjan Kupferwasser** oraz polscy uchodźcy wojenni, którzy w II Rzeczypospolitej zajmowali ważne stanowiska państwowe i byli najbliższymi współpracownikami Józefa Piłsudskiego. W tej ostatniej grupie byli trzej ministrowie II Rzeczypospolitej: **Wacław Jędrzejewicz** – były minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, **Ignacy**

Matuszewski – były poseł na Węgry i minister skarbu oraz
Henryk Floyar-Rajchman – były minister przemysłu i handlu.

Instytut dzisiaj

Obecnie Instytut jest nowoczesną instytucją archiwalno-naukową, pełniącą funkcję centrum kultury polskiej w Nowym Jorku. Ze zbiorów Instytutu rocznie korzystają na miejscu badacze z USA, Europy i Azji. Wiele osób zainteresowanych historią zamawia kwerendy archiwalne drogą elektroniczną.

Rocznie Instytut organizuje w swojej siedzibie około 30 wydarzeń otwartych dla publiczności, w których uczestniczy około 2000 osób. Są to głównie pokazy filmów dokumentalnych, spotkania z autorami ciekawych książek o tematyce historycznej, warsztaty edukacyjne i lekcje historii dla dzieci i młodzieży polonijnej oraz obchody polskich rocznic narodowych.

Misja Instytutu:

- gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie zbiorów
- prowadzenie i inicjowanie badań najnowszej historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej
- popularyzacja historii i kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych poprzez programy edukacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych, pokazy filmów dokumentalnych,

konferencje i wystawy oraz przyznawanie nagród.

Zbiory

Instytut posiada jeden z największych na terenie Ameryki zbiorów archiwalnych dotyczących Polski, bibliotekę, ogromny zbiór prasy, a także obrazy i rzeźby polskich mistrzów, medale, odznaczenia, mapy, fotografie, zbiory numizmatyczne, filatelistyczne, mundury i inne eksponaty. Są one skatalogowane i odpowiednio zabezpieczone. Wszystkie obiekty są darowiznami od osób, dla których Instytut stanowił gwarancję właściwej opieki nad cennymi pamiątkami.

Galeria

Zbiory polskiej sztuki w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce pochodzą głównie z darów **Aleksandra Mełenia-Korczyńskiego**, znanego kolekcjonera polskiego malarstwa, **Janiny Czernańskiej**, wdowy po artyście **Zdzisławie Czernańskim**, **Haliny Leppert-Pawłowicz**, **Aliny Starczewskiej**, **Janusza Ilińskiego**, **Irene Prime** oraz innych ofiarodawców. W galerii Instytutu można obejrzeć ponad 160 obrazów olejnych, akwarel, rysunków i rycin. Są to prace wybitnych polskich artystów, między innymi Jana Matejki, Juliusza Kossaka, Józefa Brandta, Wojciecha Gersona, Leona Wyczółkowskiego, Aleksandra Gierymskiego, Juliana Fałata,

Jacka Malczewskiego i Tadeusza Styki.



Pomnik Marszałka Piłsudskiego w oddziale PSFUK (Polish and Slavic Federal Credit Union) na 140 Greenpoint Ave. w Nowym Jorku.

Kolekcje archiwalne

Kolekcje archiwalne Instytutu liczą ponad milion siedemset tysięcy stron dokumentów, co stanowi około 200 metrów bieżących. Bardzo wartościową część zasobu stanowią archiwalia uratowane z płonącej Warszawy we wrześniu 1939 r. nazywane Archiwum Belwederskim, są podstawowym źródłem do badań nad kształtowaniem się granic Polski w okresie 1918-1922 i

wojny polsko – bolszewickiej. Stanowią one około 20% całego archiwum. Najobszerniejszą częścią zbiorów o dużej wartości historycznej są materiały wytworzone i pozyskane na terenie Stanów Zjednoczonych. Dokumentują one działalność Polonii na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, zawierają spuściznę wybitnych polskich polityków, wojskowych i dyplomatów, którzy po II wojnie światowej zostali na emigracji.

Biblioteka

Księgozbiór jest uzupełnieniem zasobów archiwalnych. Liczy ponad dwadzieścia trzy tysiące publikacji i stale się powiększa. Książki zapisane są we wspólnym katalogu Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce i Fundacji Kulturalnej w Clark, który jest udostępniony na stronie internetowej www.pilsudski.org

Film o Instytucie Piłsudskiego

Odznaczenia i znaki okolicznościowe

Kolekcja prezentowana jest w gablotach i obejmuje w większości odznaczenia polskie z okresu międzywojennego. Są to medale za zasługi i odznaczenia nadawane na Zachodzie oraz odznaki pułkowe. Do najcenniejszych należą: Krzyż Wielki na Wstędze i Gwiazda Orderowa Orderu Odrodzenia Polski (Polonia

Restituta). Z odznak pułkowych należy wymienić odznaki legionowe: odznakę Oficerską Związków Strzeleckich tzw. „Parasol” i odznakę I Brygady Legionów Polskich „Za wierną służbę”, Krzyż Legionowy i odznaki Polskiej Organizacji Wojskowej. Wśród odznaczeń zagranicznych znajdują się te nadane generałowi Bolesławowi Wieniawie – Długoszowskiemu: włoski Krzyż Wielki z Gwiazdą Orderu św. Maurycego i Łazarza, francuska Legia Honorowa oraz Rumuński Order Gwiazdy.

Pamiętki historyczne

W zbiorach Instytutu znajdują się ciekawe eksponaty historyczne, część z nich związana jest z wielkimi Polakami lub ważnymi wydarzeniami. W gablotach wyeksponowano, między innymi:

- odlew maski pośmiertnej oraz dłoni Józefa Piłsudskiego,
- pamiętki po kapitanie Williamie Gawrońskim,
- grypsy pisane do rodziny w lipcu i sierpniu 1943 roku z więzienia na Pawiaku przez Irenę Miłaszewską-Zarembę,
- pamiętkowe łopatki wydawane podczas budowy kopca J. Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie w 1936 roku,
- złoty zegarek подарowany w 1938 roku przez prezydenta Ignacego Mościckiego lekarzowi Leopoldowi Jokłowi,
- ryngraf z podobizną Matki Boskiej z dzieciątkiem z początku XX wieku,

- pamiątki związane z płk. Franciszkiem Herzogiem.

Instytut Piłsudskiego w Ameryce jest organizacją nieochodową, typu *non-profit educational institution* 501(c), donacje zwolnione są od podatku.

Każdy może zostać członkiem Instytutu i włączyć się w opiekę nad polskim dziedzictwem kulturalnym w Stanach Zjednoczonych. Zapraszamy do wspierania Instytutu poprzez członkostwo, wolontariat, uczestniczenie w programach otwartych dla publiczności, korzystanie z portalu Instytutu: www.pilsudski.org

Instytut Piłsudskiego w Ameryce

138 Greenpoint Ave.

Brooklyn, NY 11222

tel: 212 505-9077

e-mail: office@pilsudski.org

www.pilsudski.org

Galeria

Józef Piłsudski w zbiorach

Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku



Portret Marszałka Józefa Piłsudskiego



Imieniny Marszałka 19 marca 1915 roku. Józef Piłsudski otoczony jest żołnierzami z Legionu.



Józef Piłsudski i gen. Józef Haller, kwiecień 1919 roku. Gen. Józef Haller był dowódcą Armii Błękitnej złożonej z polskich ochotników w Ameryce Północnej.



(Od prawej) Józef Piłsudski, gen. Paul Henrys, szef wojskowej misji francuskiej w Polsce oraz gen. Leonard Skierski, okres bitwy warszawskiej, sierpień 1920.



Józef Piłsudski wizytuje wojsko polskie przed wymarszem na front wschodni, 1920 r.



Sowieckie wozy pancerne zdobyte przez wojsko polskie w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.



Marszałek z córkami Wandą i Jadwigą.



Marszałek z córkami Wandą i Jadwigą oraz żoną Aleksandrą
Szczerbińską.



Marszałek w otoczeniu dzieci podczas imprezy charytatywnej organizowanej przez jego żonę Aleksandre.



Józef Piłsudski na wypoczynku w Druskiennikach.



Józef Piłsudski w otoczeniu najbliższej rodziny.



Józef Piłsudski z gabinetem Kazimierza Bartla 1926 r.



Józef Piłsudski z delegacją węgierską w Belwederze, 1933 r.



Józef Piłsudski z prezydentem Mościckim i korpusem dyplomatycznym.



Józef Piłsudski z królem Rumunii.



Pogrzeb Józefa Piłsudskiego, Warszawa Pole Mokotowskie, 17
maja 1935 r.



Pogrzeb Józefa Piłsudskiego, kondukt żałobny w Krakowie w okolicy Barbakanu, 18 maja 1935 r.